

nie.  
alaczy no-  
piekne -g-  
ionym ko-  
doirzałyci  
rmy kra-  
ywne mo-  
w etc. aż  
i księcia  
w Angli  
ocno kry-  
zaprzętać  
krawiec

Redakcja Karola 2, Tel. 153-24, 162-24  
Administracja Karola 2, Telefon 153-41  
Redaktor i jego zastępcy przyjmują  
od godziny 1 do 3 po południu.  
**WYKONKI PRACOWNIKÓW:**  
PRACOWNIKI odbierają i odbierają  
numerów w administracji „Echo”  
i al. 10 gr. Odbieranie do domów 40 gr.  
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata  
samolotowa a przesyłka pocztowa wy-  
szła 2 al. 10 gr. miesięcznie lub 7 al. kwart.  
**Pracownicy sąsiadów:**  
Pracownicy sąsiadów 1 al. 10 gr.  
Artykuły podane bez umiarkowania  
sąsiedziom uważane są za bezpłatne.  
Reklamów sąsiadów czytanych lub i od-  
mienionych redakcja nie wstraca.

# Echo

Rok IX. Nr. 66

Łódź, wtorek 7 marca 1933 r.

**CENY OGŁOSZENI.**  
Przed tekstem 1. 1-owa strona 40 gr  
4 w. m-m i tam str. 6 tam w tekście  
60 gr. nakroczki 20 gr. swym 10 gr  
strona 10 tamów drobne 15 gr ca wy-  
na, dla poszukujących pracy 10 gr.  
najmniejsza ogłoszenia 1.20 gr. dla  
wzrostu i al. Ogłoszenia dwukolorowe  
o 50 proc. drożej; ogłoszenia ograniczo-  
ne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.  
Za terminy druku i treści ogłoszeń  
administracja nie odpowiada. P. K. O.  
107. 0000

## AMERYKA PÓJDZIE ŚLADAMI ANGLJI. Obniżenie kursu dolara o 37 proc.?

**Pogłoski w kołach finansowych Stanów Zjednoczonych.**  
Waszyngton 7.3. Wielkie wrażenie w kołach finansowych Ameryki wywarło wstrzymanie przez urzędy skarbowe wszelkich wypłat w złocie na czeki wystawione przez rząd. W kołach finansowych kraja pogłoski, iż obecny kurs dolara obniżony będzie o 37 proc. Będzie to miało

**W trzecim dniu „panowania“ Roosevelta...  
Krwawe demonstracje w Waszyngtonie**  
Waszyngton, 7 marca. (Specjalna wiadomość Echa). Wczoraj w mieście doszło do ostrego starcia między policją a tłumem bezrobotnych. Demonstranci domagali się pracy i podwyższenia zapomóg. Policja usiłowała pochód rozwiązać, napotkała

doniosłe skutki gospodarcze nie tylko dla Ameryki lecz dla całego świata. Sytuacja gospodarcza Ameryki wzmożni się.  
Londyn, 7.3. (tel. wł.) Pomimo oficjalnych zapewnień amerykańskich o chęci utrzymania parytetu, enuncjacje te są przyjmowane w tutejszych sferach ze sceptycyzmem. Faktem bowiem jest, że wymienialność banknotów na złoto została zniesiona i o przywróceniu jej niema mowy.  
Zniesienie parytetu złota jest zatem faktem dokonany. Zawieszenie notowań dolara na giełdzie londyńskiej trwa nadal. Żadne transakcje w dolarach nie są dokonywane. Podstawa obliczeniowa Banku Anglii stał się frank francuski.

### Pożegnanie wojewody Jaszczolta



w salonach Towarzystwa Kredytowego w Łodzi odbyło się w atmosferze nadzwyczajnej serdeczności. Wolewodzię wredzono pamiątkowe album z podpisami oraz 5.500 złotych, które z kolei wojewoda Jaszczolt przeznaczył na dożywianie biednych dzieci. W uroczystości pożegnania wzięli udział przedstawiciele całego społeczeństwa łódzkiego.

### Ostatnie chwile przed zgonem burmistrza Czermaka.

Miami, 7 marca. (Specjalna wiadomość Echa). Na kilka godzin przed zgonem w stanie zdrowia burmistrza Czermaka nastąpiło gwałtowne pogorszenie. Czerniak stracił przytomność i nie mógł rozpoznać nawet najbliższych członków swojej rodziny.

### Ambasador Patek premierem? Audjencia u Prezydenta Rzeczypospolitej.

Warszawa, 7 marca. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu wczorajszym ambasadora polskiego w Stanach Zjednoczonych — Patka. W związku z tą audjencją rozeszły się pogłoski iż jednym z kandydatów na przyszłego premiera jest ambasador Patek.

### Berlin w dniu wyborów.



25.000 członków. Stahlhelmu podczas przemarszu przed lokalami wyborczymi śródmieścia.

### Zaprzysiężenie prezydenta Roosevelta.



Nowy prezydent Stanów Zjedn. Franklin Roosevelt (na prawo) składa przysięgę przed sędzią Sądu Najw. St. Zjedn. Hughes'em (na lewo); w środku stoi b. prezydent H. Hoover.

## Bezkrwawy przewrót. ZAMACH STANU W GRECJI. NA CZELE RZĄDU STANĄŁ GENERAL PŁASTIRAS.

Ateny, 7 marca. (Specjalna wiadomość Echa). Niedzielne wybory w Grecji były hasłem do poniedziałkowego zamachu stanu zorganizowanego przez generała Plastirasa, który korzystając z niezadowolenia po ogłoszeniu wyników wyborów przy pomocy wojska obalił rząd. Zamach stanu przeprowadzony został w błyskawicznym tempie i udał się całkowicie. General Plastiras objął władzę i uformował gabinet wojskowy, który zostanie dzisiaj zaprzysiężony. W całym kraju ogłoszono stan wojenny, prawa konstytucyjne uległy zawieszeniu. General Plastiras wydał do narodu orędzie, w którym nawołuje do spokoju i informuje, że przyczyną zamachu stanu były wyniki wyborów, które wykazały iż w Grecji roj się od komunistów. Odezwa kończy się wyjaśnieniem, iż komunizm niewątpliwie zgubiłby Grecję, wobec czego obalenie dotychczasowego rządu było palącą koniecznością. Mimo iż w kraju panuje podniecenie do większych zaburzeń nie doszło.

### Siedem bram wielkiego muru chińskiego w rękach wojsk japońskich.

Tokio, 7.3. (Tel. wł.) Jak donoszą dzienniki japońskie, ministerstwo spraw zagranicznych przygotowuje oświadczenie w sprawie wystąpienia Japonii z Ligi Narodów. Oświadczenie to wejdzie pod obrady rządu dnia 8-go marca, a następnie stanie się przedmiotem dyskusji w tajnej radzie. Prawdopodobnie oświadczenie rządu japońskiego zostanie zakomunikowane Lidze Narodów w dniu 20-go marca.

### La Folette ambasadorem amerykańskim w Moskwie Przed uznaniem Sowietów przez Amerykę.

Waszyngton, 7.3. (Tel. wł.) Jak słychać z kół miarodajnych, w najbliższym czasie prezydent Roosevelt zaproponuje wkrótce senatowi kandydaturę byłego gubernatora La Folette na stanowisko ambasadora amerykańskiego w Rosji.

### Proces Gorgonowej (patrz str. 2-ga).

### Książę Bielski fałszerzem weksli. Niebywała afera w Warszawie.

Warszawa, 7.3. Ogromne wrażenie wywarło w Warszawie ujawnienie niebywałej afery fałszowania weksli b. ministra Rolnictwa Janty-Polczyńskiego na sumę 120.000 zł. Jak wiadomo, w związku z tą sprawą, aresztowany został szwagier b. ministra, właściciel majątku Długowola książę Edward Bielski oraz b. dyrektor Banku Ziemiańskiego, a szwagier Bielskiego p. Zygmunt Wańkowicz. Obecnie okazuje się, że udział w aferze brał również niejaki Stefan Czarnecki, który przedstawił się jako sekretarz księcia Bielskiego. Główny bohater afery, książę Bielski, swój tytuł książęcy zawdzięcza t. zw. instytutowi heraldycznemu, założonemu przez Ludgarda hr. Grocholskiego, trudniącego się za czasów, gdy jeszcze istniała monarchja w Hiszpanji wyrabianiem u dworu hiszpańskiego tytułów. Szczegóły śledztwa w tej sensacyjnej aferze trzymane są w tajemnicy, w każdym razie stwierdzić należy, że mimo panującego obecnie sezonu afer, powyższa stanowi niepowodzenie zjawisko.

### Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.60, w płaceniu 8.50; dolar złoty w żądaniu 9.50, w płaceniu 9.40; funt angielski w żądaniu 31.50, w płaceniu 31; rubel złoty w żądaniu 5.20, w płaceniu 5; marka w żądaniu 2.10½, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.15, w płaceniu 35.

### W 11-tą rocznicę koronacji Ojca Sw.



W sali Rady Miejskiej w Warszawie odbyła się akademja, celem uczczenia 11-iej rocznicy koronacji i pontyfikatu Jego Świętobliwości Piusa XI. Na akademję przybył Prezydent Rzeczypospolitej, członkowie rządu z prezesem Rady Ministrów, Prystorem na czele, duchowieństwo z nuncjuszem ks. arc. Marmagim i ks. kardynałem Kakowskim, członkowie korpusu dyplomatycznego i t. d. Na zdjęciu widzimy uczestników akademji. W pierwszym rzędzie siedzą od strony lewej: prezes Rady Ministrów Prystor, Prezydent Rzeczypospolitej prof. I. Mościcki, kardynał ks. Kakowski, nuncjusz ks. arc. Marmaggi.

Morzem po słońce Afryki.

Sewilla, Casablanca, Lizbona, Cordoba, Malaga, Grenada. Wycieczka polska okrętem od dnia 3. IV. do 27. IV 33 r. Bez paszportów zagranicznych i wisa.

AMERYKA

Światowa wystawa w CHICAGO I.VI.-I.XI. 33 r. Wycieczki okrętami: Polonia, Pułaski, Kościuszko, Bremen, Euro Manhattan, Washington, President Roosevelt, President Harding, Rex, Vulcania, Paris Lafayette i inn. Luksus Komfort Wygod.

Drugi rozdział brzuchowickiego dramatu. Rita Gorgonowa przed sądem w Krakowie

Czy ponura tajemnica zostanie wyświetlona?

Kraków, 7 marca. Już od wczesnego rana zaczęły się przed sądem gromadzić tłumy ciekawych. Gorgonowa zjawia się na rozprawie w czarnej...

Przew.: Mieszkańcie więc ciągle w rodzinie... Przew.: Tak jest. Przew.: Mielście dziecko? Przew.: Syna.

prawde chciała wziąć dziecko do siebie, to byłaby jej wzięcia bo ona się nie sprzeciwiała. Powiedziała tylko żartem że Musia (córeczka Gorgonowej Romusia) nie pójdzie spać z Lusią.

Strajk powszechny nie objął wszystkich zakładów. Pabjanice niemal zupełnie unieruchomione.

Łódź, 7.3. O ile wczoraj można było przypuszczać, iż częściowo przeprowadzony na terenie fabryk łódzkich strajk jest wynikiem nie dotarcia — jeszcze wszędzie wiadomości o proklamowanym przez związek strajku — o tyle dziś przypuszczenie to byłoby nieistotne.

Podezas gdy komisje strajkowe z ramienia związków kontynuują swą ciężką pracę — Warszawa wzywa przemysłowców na konferencję, kt. ma się odbyć jutro.

Przew.: W r. 1921 mąż mój wyjechał do Ameryki. Przew.: Dlaczego? Przew.: Ponieważ był chory i powinniśmy się być albo rozwieść albo rozdzielić.

Przew.: Dlaczego? Przew.: Ponieważ był chory i powinniśmy się być albo rozwieść albo rozdzielić. Przew.: Nie byłam jedną, miałam rodzeństwo, ale przyrodnie.

Przew.: Dlaczego? Przew.: Ponieważ był chory i powinniśmy się być albo rozwieść albo rozdzielić. Przew.: Nie byłam jedną, miałam rodzeństwo, ale przyrodnie.

Kupiec zdemolował mieszkanie, poczem oebrał sobie życie.

Łódź 7 marca. W dniu wczorajszym, około godziny 8 wieczór w mieszkaniu własnym przy ulicy 6-go Sierpnia 10, popełnił samobójstwo kupiec 30-letni Czesław Czekala.

MORZEM PO SŁOŃCE AFRYKI.

W jednym czasie z wycieczką do Palestyny, która odbędzie się w początku kwietnia, P. B. P. „Orbis” przynajmniej zeszły na wycieczkę morską do Afryki.

PORADNIA WENEROLOGICZNA Leczenie chorób Wenerycznych i skórnych ZAWADZKA 1. Czynna od 8-jej rano do 9-jej wieczór.

Dr. med. N. HALTRECHT Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe. Piotrkowska 10. Telef. 245-21.

Dr. med. L. BERMAN CEGIELNIANA 15, tel. 149-07. Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych.

DR. J. NADEL akuszer — ginekolog przyjmuje od 3 — 5 i od 7 — 8 Pomorska 7 tel. 127 — 84.

SOŁOWIEJCZYK Specjalista chorób wenerycznych i skórnych powrócił Piotrkowska 99, tel. 144-92

Przew.: Mówiła pani, że się trupa bała. Przew.: Dlaczego się miałam bać? Przew.: Pies swój na werandzie? Przew.: Tak.

Przew.: Jak to było z dzieckiem pani Lusie chciała zbiec dziecko z nią spała, a pani nie pozwoliła. Gorgonowa odpowiada, że zdyby Lusie na zbyć ktoś obcy wszedł do willi.

Zdarzenia i wypadki ulogę ulogę.

Wobec usunięcia rektora Łódzkiego, na miejsce jego wstąpił profesor Łukasiewicz, były minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Senat akademicki na posiedzeniu 30 kwietnia...

Leżący - Dentysta J. Rozin-Reichowa przeprowadziła się na ZGIERSKĄ 38 naprzeciw Zgierkiej 15 i przyjmuje 10-11-4-7 w Ceny leczenia.

Dr. Med. A. GLAZER Choroby skórne i weneryczne Zielona 6, telefon 185-49. Przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8.30 wiecz.

ZARAZ budka szewska, lub na warzywa z powodu wyjazdu do sprzedania. Przedziałniana 35.

Prośba o otwarcie Uniwersytetu. Kraków, 7.3. (PAT) Organizacja młodzieży akademickiej skierowała do rektora Kutrzeby prośbę o zezwolenie na otwarcie uniwersytetu i rozpoczęcie normalnych wykładów.

OZORKÓW.

W kioskach gazetowych A. CZUŁAPSKIEJ w Ryńku oraz przy ulicy Łęczwickiej można zamówić numerowane pisma oraz przyjmowane są ogłoszenia do pism krajowych i zagranicznych.

# Urzeczywistniona bajka. Rajski zakątek nad Pacyfikiem.

Wizyta u króla prasowego Ameryki.

Los Angeles w marcu. Posiadłość Hearsta — króla prasowego — leży na połowie drogi pomiędzy Los Angeles i San Francisco. Statkiem odbyliśmy tę podróż nocą na spokojnym, jak zwierciadło morzu, i zawiąaliśmy o 7-jej z rana do niewielkiej przystani San Simeon. Dookoła panowała tu pełna cisza. W oddali w blaskach wschodzącego słońca za ciemnymi cyprysami jaśniały czerwone dachy budynków.

Znaleźliśmy się w królestwie potężnego władcy prasy, który przyjmując u siebie monarchów, magnatów piętynych i najznakomitsze gwiazdy ekranu, a w siedzibie swej jednoczy najznakomitsze skarby sztuki starożytnej i nowoczesnej, pomiędzy innymi: słynne dzwony katedry w Toledo. Na lotnisku w hangarach znajdował się szereg samolotów na usługi zaproszonych gości. Znajduje się tutaj również najpiękniejszy na świecie zwierzynek.

Dwa auta czekały na nas na bulwarze portowym. Droga prowadzi w górę przez strome skaliste wawozy. Po drodze spotkaliśmy robotników, wiozących marmurowy posąg Wenery, święto przybyły z Grecji.

W ciągu kilku minut mineliśmy pierwszą bramę siatkowego ogrodzenia wysokości trzech metrów, otaczającą całą posiadłość.

na przestrzeni 60 kilometrów, napotykać po drodze różne zwierzęta na swobodzie — antylopy, zebry i bawoły. Mineliśmy wkrótce wewnętrzne ogrodzenie zwierzyńca i niezadługo znaleźliśmy się przed trzecią bramą.

Charakter krajobrazu w tym miejscu zmienił się odrazu: stepowe obszary ustąpiły miejsca najwspanialszej kulturze i bujnej roślinności, jednocześnie tak że białemu bogactwu.

Przed nami wznosiła się góra, na zboczu której rozłożyło się miasto, jak by żywcem przeniesione z jakiej czarującej bajki; zamiast zwykłej drogi wyrzeczliśmy szeroką aleję, z obu stron okoloną marmurowymi posągami i cudowną roślinnością. W lednem miejscu rozpoczyna się kryta droga, z tyłu pergola, wijąca się pomiędzy grupami drzew i znikająca w głębi parku.

Wkońcu znaleźliśmy się u celu podróży: siedziba króla prasowego składa się z wielu rozszereżonych gmachów. Widzimy wieże kłosełne biały pałac dołów nad marmurową piwwalnią, niewielkie wille w stylu włoskiego Odrodzenia, rozrzucone pomiędzy grupami drzew. Za autem nasze zatrzymało się u portyku katedry — autyccyckiej katedry hiszpańskiej, która przywła tutaj rozcznana w kawałki numerowane i umieszczone w skrzyżkach.

U podnóża marmurowych schodów czekała na nas: młoda sekretarka króla prasowego, służący... urzędnik policji. Sekretarka trzymała w ręku szczegó-

lową listę gości, a w czasie, gdy służący segregował nasz bagaż, a młoda sekretarka witała nas uprzejmie w imieniu pana domu, funkcjonariusz policji mógł dokładnie przyrzeć się przybyłym.

Weszliśmy na stopnie tarasu, z którego otwierał się wspaniały widok na łańcuchy gór i doliny do samego wybrzeża Oceanu Spokojnego. Nad morzem unosiły się białawe mgły. Tuż pod tarasem rozpościerał się wielki trawnik, od zieleni którego odbijały jaskrawo żywe kolory różnorodnych kwiatów. Wśród drzew błyskała biel posągów i wytwornych will.

Po jakimś czasie zbliżyła się do nas sekretarka dla wskazania nam apartamentów, przeznaczonych dla nas pod czas „weekend'u”. Znajdowały się w neapolitańskiej willi na tle bajecznego krajobrazu. Z okien otwierał się widok na trzy ogrody, wznoszące się tarasami. Pokoje urządzone były z nadzwyczajnym komfortem. Każdy mebel mógłby śmiało zająć miejsce w jakimś muzeum. Nie zapomniano o żadnym szczególe dla wygody gości: obok aparatu telefonicznego znaleźliśmy drukowaną „listę życzeń”, o której wypełnienie upraszało się goście; chodzilo o zaznaczenie ewentualnych braków w wypadku zapomnienia jakich akcesoriów stroju, wyznaczenie żadanego środka lokomocji —

auta lub samolotu;

określenie zwierząt, na jakie polować się pragnie; podanie życzenia co do muzyki podczas obiadu i t. d.

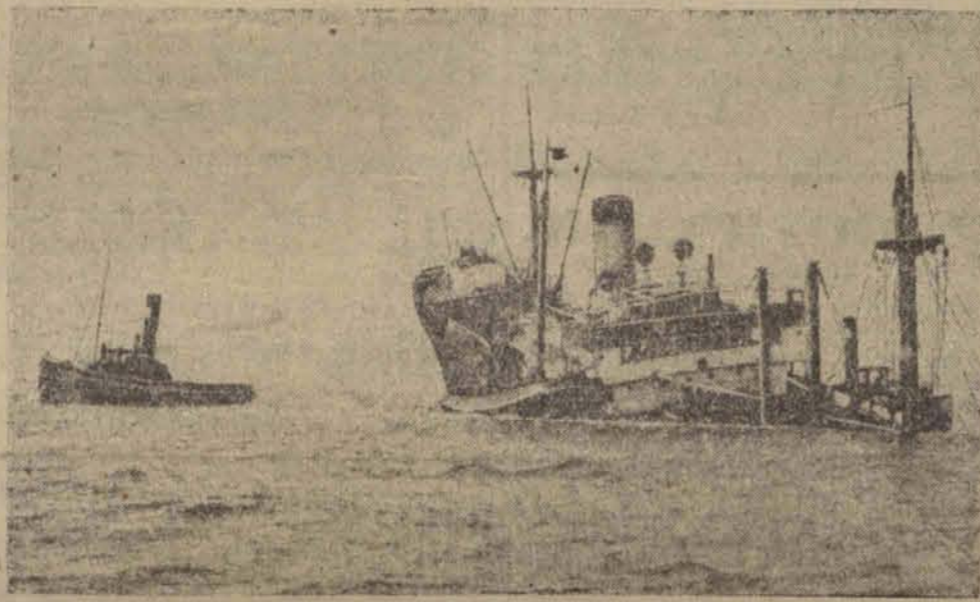
Wkońcu zjawił się służący z oznajmieniem o śniadaniu. Podano je w wielkiej jadalni, mieszczącej się w katedrze. Na środku olbrzymiej sali stał ustawiony w podkowę stół na czterdzieści nakryć. Siedzenia nasze były autentycznymi krzesłami kościelnymi z Europy. Pokój oświetlały lampy elektryczne w masywnych srebrnych kandelabrach. Po woli pojawiali się goście, pomiędzy innymi kilka gwiazd filmowych jak Marion Davies i Douglas Fairbanks. Jadłospis zawierał potrawy wszystkich krajów Europy. Wkońcu pojawił się Hearst przez drzwi ukryte w boazerji sali — w soki, barczysty, szpakowaty. Jak najuprzejmiej przywitał zebranych. Mam wrażenie, że jedno byste spojrzenie inteligentnych, żywych oczu króla prasowego dozwoliło mu otkasować wartość umysłową swych gości.

W nawiązanej z nimi rozmowie wyrzekł jedno zdanie, charakteryzujące jego indywidualność.

„Dopiero rozpoczęłam swoją pracę... Mam już plany na dalsze dziesięć lat... Człowiek w moim wieku (magnat prasowy ma już sześćdziesiątkę) nie powinien przerywać pracy, jeżeli to robi, jest to równoznaczne z kołosem...”

On.

## Zatonięcie duńskiego parowca.



Wpobliżu van Hooek w Holandji zderzył się wyjeżdżający z portu duński parowiec „Bretagne” z angielskim parowcem „Red Sea” tak nieszczęśliwie, że wkrótce zatonał. Na ilustracji: Tonacja „Bretagne”.

## Popierajcie przemysł krajowy!

## LEKARZ W PUŁAPCE.

Zuchwały napad bandycki.

Ofiarą podstępnego napadu bandyckiego padł przed kilku dniami w Marsylii tamtejszy lekarz, 58-letni dr. Sarles. Do dr. Sarlesa zgłosił się wieczorem pewien nieznaną człowiek, który zażądał pomocy lekarskiej dla osoby znajdującej się w odludnej okolicy za miastem. Dr. Sarles wsiadł do swego samochodu z nieznanym. Kiedy przyjechali na wzgórze za miastem, nieznanomy polecł doktorowi wyjść ponieważ dalszą drogę do domu chorego mieli odbyć pieszo. Dr. Sarles pozostawił samochód pod opieką swego szofera.

a sam udał się z nieznanym. Kiedy uszli około 200 metrów, nieznanomy wyjął nagle rewolwer z kieszeni i usiłował strzelić do doktora. Lecz rewolwer zaciął się. Doktor rzucił się na bandytę, ale ogłuszony dwoma ciosami rekojęści rewolweru, padł na ziemię. Wówczas bandyta zabrał doktorowi

złoty zegarek, portfel z pieniędzmi i inne wartościowe przedmioty, poczem znikł bez śladu. Doktor, zalaną krwią, zdołał dowieść do samochodu. Szofer zawiadził go natychmiast do szpitala. Stan jego jest bardzo groźny.

## Rozpaczliwy krok neurasteniczki.

Tragedja w grobowcu.

Na paryskim cmentarzu Montmartre rozegrał się przed kilkoma dniami ponury dramat. Pewien przechodeń zaalarmował nagłe w nocy policję, że żona jego zamierza popełnić samobójstwo na grobie swojej matki na cmentarzu Montmartre.

Policja udała się z nieznanym, który okazał się bawiacz w przejeździe w Paryżu niejaki Daubiere i znalazła istotnie w grobowcu leżąca obok trum-

ny bez przytomności 35-letnią panią Daubiere. Samobójczyni zażyła w zamiarze samobójczym

większą dawkę środków nasennych. Nieprzytomną kobietę odwieziono do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

W kaplicy grobowca znaleziono trzy listy pożegnalne, napisane ręką pani Daubiere, w których zawiadamiła o swoim rozpaczliwym kroku. Powodem jego była neurastenja.

## Dramat miłosny zazdrosnej dziewczyny.

Strzał w taksówce.

W dziedzińcu jednej z wielkich kamienic w Marsylii rozegrał się krwawy dramat miłosny. Młoda dziewczyna, panna Lucja Ranguis, strzeliła z rewolweru do syna właściciela kamienicy, Lucjana Gamarre, raniąc go ciężko.

Po zamachu panna Ranguis wsiadła szybko do taksówki, w której popełniła samobójstwo, strzelając do siebie z rewolweru.

Powodem krwawego dramatu był romans między Lucjanem Gamarre a panną Ranguis. Panna Ranguis mieszkała od trzech lat w kamienicy i nawiązała stosunek miłosny z Gamarre. Gamarre był rozwiedziony, lecz widywał się często ze swoją żoną. Wywołało to ataki zazdrości u młodej dziewczyny, która groziła mu kilkakrotnie śmiercią, w końcu dokonała na niego zamachu morderczego.

## Pięciu mężczyzn spaliło kobietę.

Potworne praktyki znachorki.

W hiszpańskiej miejscowości Soalhaes, należącej do kantonu Marco de Canavezes, pewna chora wieśniaczka wezwała do siebie większą znachorkę. Znachorka oświadczyła, że chorobe wywołała sasiadka chorej, niejaka Arminda de Jesu, której mąż znajduje się w Brazylii, a która

aby chora mogła wyzdrowieć.

W tym celu wyjeżdżający z portu duński parowiec „Bretagne” z angielskim parowcem „Red Sea” tak nieszczęśliwie, że wkrótce zatonał. Na ilustracji: Tonacja „Bretagne”.

Pięciu mężczyzn, należących do rodziny znachorki, postanowiło spełnić jej polecenie. Udali się oni do Armindy, związali ją i zaczęli palić żywcem na ogniu tak długo, aż nieszczęśliwa kobieta spaliła się na węgiel. Przez cały czas tego strasznego obrzędu inkwizytorzy odmawiali zaklęcia. Wszystkich pięciu morderców aresztowano.

## Zbrodnia w przytułku starców.

Włoska zaciekleść.

W przytułku dla starców w Marsylii rozegrał się ponury dramat. W jednej z sal sypialnych sasiadywały ze sobą 95-letnia Magdalena Caragua i 80-letnia Urszula Giarda — obie Włoszki. Nienawidziły się wzajemnie z prawdziwie włoską zaciekleścią. — Onegdaj w nocy Caragua wstała z łóżka a chwyciwszy chodak leżący obok jej łóżka, wymierzyla swojej

spijanej sąsiadce kilka tak potężnych ciosów w głowę, że biedna staruszka wyzionęła wkrótce ducha.

Morderczynie aresztowano i oddano pod obserwację lekarską, ponieważ zdradza ona objawy choroby umysłowej. Zapytana o powód swojego czynu, odparła: — Zabiłam ją, ponieważ miałam do niej urazę.

# WILLIAM LOCKE 7 BUNT ŻYCIA

Powieść. Przekład autoryzowany Janiny Zawiszy Krasuckiej.

— A co służący robi. Jak pana nieniamy domu?

— Czyta raporty policyjne. Prenumeruję dla niego „Reynolda”, „Nowiny Świata” i „Ilustrowane Nowiny Policyjne”. Wycina on te wszystkie wiadomości i wlepia do specjalnego albumu. Poszedłem do wniosku, że lepiej się czuje bez niego. Zbyttnio się wtrąca do mojej broni.

— Przypominam sobie — rzekła Zora — że pan już coś mówił o broni. Co pan ma wspólnego z bronią?

Spojrzał na nią dziwnym wzrokiem, tak jakby się chciał przekonać, czy god na jest zupełnego zaufania, poczem rzekł:

— Projektuję rozmaite konstrukcje. Napisałem rozprawę o broni wielkiego kalibru.

— Istotnie — zawołała Zora niezmiernie zdziwiona. — Nigdy nie posadała go o to, żeby się czemś poważnie zajmował. — Niech mi pan o tem opowie. — Nie teraz — wyszeptał. — Kiedyś, innym razem. Musiałbym usiąść z papierem i ołówkiem i rysować wykresy. Lekam się, że toby pani nie zainteresowała. Lokaja także to nudzi. Nie znośi tego. Do tych rzeczy trzeba się urodzić z mechaniką w krwi. Czasami bywa to nieprzyjemne.

— Czyli zamiast ciała, trzeba mieć kota zebate — zaśmiała się Zora.

— Najważniejszą rzeczą jest, aby odseparować je od serca — rzekł.

— Czy pan chce teraz to powie-

dzień? — zapytała pośpiesznie.

— Cokolwiek ktoś uczyni, lub stara się uczynić, powinien zawsze być ludzkiem. Dobrze być ludzkim, prawda? Znałem człowieka, który był skomplikowanym mechanizmem. Serce jego nie było, uderzało tylko miarowo i warkotało. To było powodem śmierci najlepszej i najczulszej kobiety na świecie.

Społgądał sennie w przezroczyściej przestrzeni między morzem i niebem. Zora uczyła, że był jej w tej chwili dziwnie bliski.

— Kim była ta kobieta? — zapytała miękko.

— Moja matka — rzekł.

Umilkł na chwilę, pochyleni nad balustradą, ginącą wzdłuż linii kolejowej. Po dłuższej chwili milczenia dodał z bladością uśmiechem:

— I dlatego ja usiłuję być ludzkim, aby nie ranić kobiety, dla której może kiedyś stanie się nieobojętnym.

Zielona liszka pęzala mu po rękawie. Obojętnym ruchem zrzucił ją na liść aloesu, który rósł w szerokim wazonie na balustradzie tarasu.

— Pan nawet takiemu stworzeniu nie potrafi krzywdy zrobić, a cóż dopiero kobiecie — zauważyła Zora przyciszonym głosem.

Zarumieniał się.

— Zabijając gąsienicę, zabija się motyla — rzekł z odcieniem usprawiedliwienia.

— A jak się zabija kobietę?

— Czy to coś wyższego — zagadnął.

Nie dała odpowiedzi przejęta swymi własnymi myślami. Znowu nastala dłuższa cisza, która on przerwał zapytaniem, czy czyta po peisku. Wyjaśnił, że znajomość tego języka pozwalała mu dotychczas być ludzkim. Zaśmiała się, proponując, aby poszli dalej. Idąc przy jej boku, mówił wciąż na ten sam temat.

Tilun na tarasie przerzedził się trochę, gdyż nastala pora śniadania. Zora uczuła nagły głód. On w pewnej chwili zauważył, że prawdopodobnie musi się zbliżyć godzina obiadu. Wypropadła go z błędu. Przewrócił oczy do góry i wyznał szczerze, że w ciągu ostatnich kilku dni przestał się orientować w porach dnia i nocy. Nagle ośnił go jakiś pomysł.

Gdyby tak opuścił pewnego dnia podwieczorek, obiad, kolację i obydwie śniadania — zawołał wesoło — mógłby już zupełnie swobodnie zacząć normalnie spożywanie posiłków. — Po raz pierwszy wybuchnął wesołym śmiechem, który Zorze wydał się raczej nie wyrażeniem mrużenia.

Staneli przed hotelem de Paris, to jest w miejscu, gdzie zazwyczaj się rozstawiali. Na marmurowych schodach stał z szeroko rozstawionymi nogami chudy Anglik o złotych, wyblakłych oczach. Spoglądał na Zorę nieco żartobliwie. W duszy zrodził się bunt. Chciała mu raz jeszcze zaznaczyć, że nie była samotną i bezradną kobietą.

— Zabieram pana ze sobą na śniadanie, Mr. Dix. Pan mi nie odmówi — rzekła i nie czekając na odpowiedź, minęła majestatycznie śmiałka, a tuż za nią szedł majestatycznie Roland, jakby duszą i ciałem należał już do niej.

Jak zwykle wszystkie oczy zwróciły się na nią, gdy weszła do sali restauracyjnej w eleganckiej białej suk-

ni, czarnym kapeluszu i czarnem boazerji, z czerwona róża przypięta do gorsu. Maitre d'hotel z uniozonym szacunkiem podprowadził ją do stolika pod oknem. Roland posuwał się tuż za nimi niepewnym krokiem. Gdy zajął miejsce społgądał na nią w milczeniu w niemym zachwycie. Była to jeszcze bardziej wymyslna przygoda, niż tamta przejażdżka. Kaprys bogini, nie więcej. To było podstawą jej przyjaźni. Atmosfera intymności ogłuszyła go zupełnie. Przesuwał dłonią po gestej czuprynie i zastanawiał się. Czyż to była rzeczywistość? Siedziała tam bogini przedzielona od niego tylko stolikiem. Jej piękne oczy uśmiechały się szczerze w pełni zaufania. Ściagała rekawiczki i swobodnym ruchem rozcierała skrepowane dotychczas ręce. Czyżby śnił, jak to często zdarzało mu się w biały dzień? Poczuł w dłoni coś miękkiego. Machinalnym ruchem wsunął to coś do rekawa. Była to tylko serwetka. Głośny śmiech Zory ściągnął go na ziemię, na ziemie pełną szczęścia i jasności.

Miło jest siedzieć sam na sam przy śniadaniu na tarasie hotelu de Paris. Cienisty chłód skweru, przez galezie drzew przenikała gdzieś niedzicie złociste blaski słońca, pośrodku fontanna, palmy i gołębie, wesoła biel domów, błękitnoszare wierzchołki gór strzelają ku błękitowi niebios. W symfonji chłodnych tonów pastelowe barwy letnich toalet, krystaliczna biel i srebro stolików, zieleń świeżej salaty, złocisty odciół dojrzalszych owoców, jasna czerwien plastrów lososia... Bliżej jeszcze czarintymnego zespolenia. Jedyny człowiek istniejący dla ciebie na sali, to twój towarzysz. Małeńka przestrzeń dookoła waszych krzesel oddziela się od tamtych wszystkich gości, którzy są tylko dekoracją przyjemną, lecz dziwną nicco. Między wami unosi się delikatna woni potraw. Od czasu do czasu zawio-

nie chłodny wietrzyk i poruszy śnieżnym obrusem.

Atmosfera jest przyjemna. Poco życie soczewica, kielty lotos pochyla się nad tweją głową? Tem bardziej, że w Montecarlo soczewica jest rzadkością. Nawet dla przejeżdżonych podróżników bywałców wielu restauracji, miłe musi być śniadanie sam na sam w hotelu de Paris, a co dopiero dla młodych, dla których takie sam na sam jest nowością?

— Często spoglądałem na ludzi zajądających w ten sposób i często zastanawiałem się, jak się człowiek wtedy czuje — szepnął Roland.

— Pan chyba niejednokrotnie jeść śniadanie w takich restauracjach.

— Tak, ale zazwyczaj sam. Nigdy nie miałem... — zamilkł.

— Czego?

— Nie miałem — dodał, rumieniąc się — damy naprzeciw siebie.

— Dlaczego?

— Żadnej damie nie byłam potrzebny. Dziwiłem się zazwyczaj jakim cudem mężczyźni poznają kobiety i potem z nimi chodzą. To musi być dar od Boga — mówił z miną człowieka, roztrząsającego jakiś ważny, psychologiczny problem. — Choćbym się starał całej lata, napewno nie znalazłbym towarzyszk. Tak już jakoś jest. W Cambridze nazywano mnie zawsze sowa.

— Sowa w każdym razie łapie mysz — zauważyła Zora.

— A ja nawet tego nie potrafię. Lubę pani myszy?

— Nie. Chciałabym schwytać twą, albo twęszą, odczuwam zawsze pragnienie schwytnia czegoś żywołowego, przed czem ludzie uczuwała lek — zawołała w nagłym wybuchu szczerości.

Patrzal na nią z coraz bardziej rosnącym uwielbieniem.

# Echa ze stolicy.

## Życie Warszawy w kilku wierszach.

Dyrekcja wodociągów i kanalizacji opracowała przed rokiem przepisy o przyłączeniu kanalizacyjnym w Warszawie. Przepisy te przewidywały strefową kolejność wprowadzania przysmusu. Projekt tych przepisów Ministerstwo Robót publicznych odrzuciło. Wobec tego magistrat na wniosek dyrektora przedstawił radzie miejskiej nowe przepisy. Z przepisów tych wynika, że każdy właściciel nieruchomości przy ulicy skanalizowanej obowiązany jest połączyć tę nieruchomość z kanałem ulicznym. Termin połączenia wyznacza magistrat. Każda nieruchomość połączona z kanalizacją, musi być połączona z siecią wodociągów. W razie niewykonania połączenia magistrat ma prawo przeprowadzić je na rachunek właściciela z dołżeniem 14 proc. tytułem zwrotu kosztów administracji. Do sieci kanalizacyjnej mają być przyłączone ścieki kuchenne, kąpielowe i t. d. Za korzystanie z kanałów miejskich pobierane będą opłaty, ustalone przez radę miejską. Po przyjęciu przepisów przez radę miejską będą one przesłane do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Przeważa opinia, że wydanie przepisów byłoby obecnie nierealne, gdyż magistrat nie ma funduszków na wykonanie robót.

Mistrz Józef Węgrzyn zdobył w świeżo wystawionym wielkim widowisku Teatru Narodowego swoją rolę; ten „genjalny szaleniec” dumasowski, Kean, najznakomitszy aktor angielski, czarujący kochańcem, przemity hulaka i układy kawaler światowy daje nam znakomitemu artyście okazję do okazania całej bogatej palety swojej świetnej sztuki odtwórczej. Ilość ról rodzajów sztuki aktorskiej na przestrzeni jednego wieczoru teatralnego, ile odmiennych nastroszeń, niuansów, przeobrażeń, jaki kolorowy wicher efektów teatralnych najprzedniejszego gatunku. Widownia aż buczy od oklasków pod adresem znakomitego artysty.

Na zjeździe przedstawicieli spółdzielni mieszkaniowych i budowlano-mieszkańczych Wielkopolski, Górnośląskiej i Pomorskiej, zapadła uchwała przyłączenia się tych spółdzielni do Związku Zawodowego Spółdzielni Mieszkaniowych i Budowlano-mieszkańczych w Warszawie.

Na wiosnę rozpoczyna się zapisy przymusowe dzieci do szkół powszechnych. Wejagnane będą dzieci urodzone w roku 1925. Według przewidywań obliczeń, ilość dzieci w tym wieku wyniesie na terenie Warszawy 19.000. Zapisy odbywać się będą w lokalach szkół powszechnych, przy czym każde dziecko urzęd. przyjęciem do szkoły zbadać będzie przez lekarza.

## KRATCZKI.

# Groźna cytryna.

### Nerwy pani Eugenji.

I już będzie po kryzysie. Jeden mały pomysł od razu szczęśliwie rozwiązał sytuację. Za kilka tygodni zapomniy wogóle, że istniało takie brzydkie słowo jak „plajta”, kryzys, komornik lub protest. To będzie kosztowna przeszłość, którą zaskłoni radosna teraźniejszość pełna gotówceczki. To jest bardzo prosty pomysł, tylko, że dawniej nikt nito nie wpadł. Dopiero jedna restauracja, druga restauracja, trzecia restauracja, dziesiąta, setna, tysięczna restauracja pokazały światu, jak zażegnać kryzys. Tym genialnym słowem, które powoduje dopływ milionów złotych są, występy. Artysty teatrów miejskich i kilka zawodowych tancerów lub śpiewaczek spowodowały, że rzeczywistość restauracji prosperują znakomicie, ale minęły czasy, kiedy można było w cichym zakątku spokojnej knajpki w skupieniu ducha wypić kilka wódek. Dzisiaj inaczej... inaczej... Przychodzą ludzie, którzy nigdy nie przychodzili, obce, nowe twarze pijące wodę z sokiem malinowym, lub jedzące kotlet wierzchowy, tu grają tam gadają, ówdzie śpiewają, nagle, w momencie gdy podnosisz do ust kieliszek wódki, słowem między ustami a brzożem pucharu, gasza ci, bracie światło i zamiast do ust, tralasz kieliszkiem do oka, lub nosa. Brrr!..

Ale interes to jest. Przemysł gastronomiczny kwitnie. Ludzi pełno, tłok, duszno, gwarno. Nie wątpię ani na chwilke, że wszystkie inne przedsiębiorstwa i instytucje przejmą system występów, aby zapewnić sobie silną frekwencję. I napewno od jutra, a jak nie od jutra to od pojutra zobaczymy w każdym większym składzie manufaktur występy artystów. Michał Znicz będzie rozweselał robotników „Widziewa”, kupujących w Konsumie kwaszoną kapustę, młody Węgrzyn postawi kieszonkowy fortepian na kilku paczkach przydzwy w jakimś składzie na Piotrkowskiej i „odegropreczyta” własne piosenki. Grwicz wspaniała figurą i nie-takimż głosem wabie będzie przechodniów do składu śledzi, maki i kartofli. A w ślad za tem pójdą i inne instytucje. W wydziale pocztowym Włodzisł Macheraki, miłym zresztą i melodyjnym głosem porwac będzie podatników, którzy w zachwycie corychlej porwą się za kieszeń i zapłacą wszystkie podatki nietylko za legę ale i za przysię, po rok 1925 włącznie. Kazio Szubert stanąwszy bohaterem na gruzach jakiejś splątowanej fabryki przyzywać będzie bezstrasnym humorem klientów, a Józio Winawer zachęci nawet najbardziej opornego do lżby Skarbowej, by złożył prawdziwe zeznanie o dochodzie.

I wówczas nastanie raj. Jedna tylko rzecz jest dziwna. Dlaczego ludzie dla zobaczenia tych samych aktorów nie chcą przyść do teatru? Możeby na widowni teatru miejskiego założyły restauracyjkę, he? Na scenie Wysocka odpęda się „Upiorom”, a na widowni publiczka popija piwo i nuci: „Każdemu wolno kochać”. Byłby to widok bardzo wdzięczny i niewątpliwie „kasowy”. Albo jeszcze lepszy sposób dla teatru: zamknąć go zupełnie a zespół porzysłać, jak to powyżej proponowałem, po rozmaitych sklepach, składach, fabrykach, urzędach podatkowych i t. p. Często zespołu jednak poslalbym do Kosy Chorych w charakterze mebli. Tak jest, mebli. Poprostu jako, nogi stołowe, drewno i t. p.

## SLUŻĄCA I PANI.

Eugenja Rawska zamieszkała przy ulicy Południowej jest osobą niezwykle tehórzliwą. Ciępi ona na manje przesławdzca; zdaje jej się, że służące nie mają nic innego do roboty tylko ją zatrudwać. Zdarzyło się 10 stycznia, że Rawska źle się czuła. Poza tem, że Kawska przeważnie źle się czuje, ma ona słabość do służących niewykalifikowanych, „wprost od krowy”, t. j. chciałem powiedzieć: wprost ze wsi. Marja Kolska, służąca Rawskiej była właśnie dziewnia mało obeznana z miejskimi wymysłami i gdy panu poleciała jej podać sobie szklankę herbaty z cytryną, Marysia wzięła do szklanki sok z całej cytryny. To jest zresztą bardzo zdrowe, ale Rawska przerażila się, zrobiła wielki wrzask, że Marysia chciała ją otruć, zawiadomiła o tem policję i t. d. W wyniku dochodzenia stwierdzono, że Marysia nie zamierzała nikogo truć, a Rawska wprowadziła w błąd władzę.

Sąd Grodzki skazał Eugenję Rawską na 10 zł. grzywny lub 2 dni aresztu. **Jerzy Krzeci.**

# RADJO-KACIK.

RASZYN. środa.

11.40 Przegląd prasy polskiej 11.50 Kom. meteor. dla komunik. lotniczej 11.57 Sygnal czasu 12.05 Program na dzień bieżący 12.10 Koncert z płyt 13.20 Kom. PIM, 15.10 Kom. Państwowe Inst. Eksport, 15.15 Kom. Gospodarczy 15.30 Kronika harcerska 15.35 Program dla dzieci, 16.00 Muzyka ludowa, 16.20 Odczyt dla maturzystów, t. j. Wypisy kryzyżowe — wygł. prof. H. Paszkiewicz, 16.40 „Sprawa polska w rokowaniałch brzeskich 1918 r.” — wygł. p. St. Wojtowicki, 17.00 Koncert wokalny z płyt gramofonowych. W przerwie kom. dla żegluzi i rybaków 17.40 Odczyt p. t. „Zmiany w ubezpieczeniu pracowników umysłowych na wypadek braku pracy” — wygł. radj. J. Zieliński, 17.55 Program na dzień następny, 18.01 Odczyt dla maturzystów p. t. „Sław wadki” odczyt H. wygł. prof. K. Górski 18.20 Wiad. bieżące 18.25 Muzyka lekka, 19.00 Rozmaitości 19.20 „Skryzka pocztowa rolnicza” — omówi Inż. W. Tarkowski, 19.20 Felieton literacki p. t. „Kierunki literackie czechosłowackiej powieści powojennej”, wygł. p. L. Rubach, 19.45 Prasowy Dziennik Radiowy 20.00—21.20 Przyjemna godzina 21.20 Wiadomości sportowe 21.25 Dod. do Prasowego Dziennika Radiowego 21.30 Koncert kameralny, 22.00 „Na widoku kregu”, 22.15 Muzyka taneczna 22.40 Odczyt w języku esperantkim, 22.55 Kom. meteor. dla komunik. lotn. i kom. policyjny, 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

# Wdzięczność kruka.

### Niezwykły gość wieśniaka.

Ż Będzina donoszą. Jeden z mieszkańców Strzyżowice (powiat Będziński) znalazł w polu kruka, uwięzionego w druciane siatki, zastawione przez kłusowników na kuropatwy. Kruk był mocno wyczerpany i bliski śmierci. Wieśniak uwolnił kruka i zabrał do domu, gdzie przez kilka dni leczył go i karmił.

Kiedy ptak czuł się już dobrze, wieśniak wypuścił go na wolność. Jakież było jednak zdumienie jego kiedy po kilku dniach za oknem zauważył znajomego ptaka, który nie okazał żadnej bojaźni i przez otwarte lufki fruwał do mieszkania. Ptak co kilka dni odwiedza swego wybacę. Wypadek ten komentowany jest w całej wsi.

# Właścicielka baru w roli energicznej inkasentki

### Zajście przed okienkiem pocztowym.

Warszawa, 7 marca. Niezwykle zajście rozegrało się na poczcie Głównej w Warszawie, przed okienkiem, gdzie są wypłacane emerytury.

W kolejce stał emeryt p. Władysław Jechanowski. Kasjer wręczył mu 200 zł. w bilonie. Po chwili rozległ się niespodziewanie dzwiczny hałas. Dzięki interwencji policji ustalono, iż na p. Jechanowskiego napadła Walerja Łuczenko, właścicielka baru przy ul. Sosnowej 5, która wyrwała emerytowi pieniądze. W czasie szamotaniny się bilon

rozsywał się, z czego nie omyślali skorzystał nieuczciwi zgromadzeni w hali poczty. Po skrzętnym zbieraniu okazało się, że brak 20 złotych.

Policja sporządziła protokół, a sądzia śledczy, któremu przekazano tę sprawę polecił Łuczenkę osadzić w więzieniu, oskarżając ją z szeregu atyków kodeksu karnego. Łuczenko tłumaczyła się, iż p. Jechanowski jest jej winen za służbę, przeszło 100 złotych. Nie mając innego sposobu otrzymania należności postanowiła siłą zainkasować pieniądze.

# Fabryka sacharyny w skrzyniach.

### Sensacyjne wyniki rewizji.

Z Wilna donoszą: Wywiadowcy wydziału śledczego przyłapali i skonfiskowali na dworcu wileńskim ruchoma fabrykę sacharyny.

Patrol wywiadowczy, dźwiżujący na dworcu, zauważył wśród pasażerów przybyłego do Wilna pociągu osobnika nazwiskiem Jan Narbutowicz, co do którego policja miała już oddawna podejrzenia, że znajduje się on na usługach przemysłników sacharyny.

Rozpoczęto nad przybyłym ścisłą obserwację. Po pewnym czasie Narbutowicz zgłosił się do ekspedycji bagażowej po okazaniu kwitka skąd otrzymał dwie skrzynie z jakimś towarem. Podejrzewając, iż w skrzyniach mo-

że znajdować się towar pochodzący z przemytu, wywiadowcy zatrzymali Narbutowicza oraz zrewidowali zawartość skrzyń.

Po otwarciu skrzyń okazało się, że znajdują się w nich maszyny potrzebne do produkowania sacharyny.

Istnieją przypuszczenia, iż skonfiskowana fabryka sacharyny dostarczana była do Wilna przez Narbutowicza dla przemysłnika sacharyny, operującego na szerszą skalę.

Narbutowicza zatrzymano, a maszyny do produkowania sacharyny odwieziono autem policyjnym do wydziału śledczego.

# Niesumienny wójt bez kwitów.

### Sprzeniewierzenie 3-ch tysięcy zł

Ze Lwowa donoszą: Przed Trybunałem karnym, zasiadł wczoraj Mikołaj Stachnyk liczący lat 45, wójt, zamieszkały w Warchracie, powiat Rawa Ruska, oskarżony o sprzeniewierzenie kwoty 3410 zł. 96 gr. Oskarżony, będąc naczelnikiem gminy od stycznia 1929 r. do stycznia 1931 roku, z tytułu opłat drogowych i podatków sprzeniewierzył wymienioną wyżej sumę.

Stachnyk przyznał się, że część sprzeniewierzonej kwoty zużył bez porozumienia się z członkami zarządu gminy na niedobór wydatków gminnych, część zaś wypłacił pracownikom tytułem pensji. Kwitkami nie może się wykazać, gdyż nigdy nie żądał. Po przesłuchaniu

szeregu świadków, trybunał skazał Mikołaja Stachnyka na 2 lata więzienia, zawieszając mu karę na przeciąg lat 5 i na zwrot sprzeniewierzonej sumy do lat 4.

# ZATŁEFONUJ ZARAZ

## Nr. 102-28 lub 102-29

a otrzymywać będziesz „Echo” od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

PIERRE MILLE.

# Drogi przeznaczenia.

Było to szóste go maja przed dwunastą gdy Robert Gervais spotkał się oko w oko — (jeżeli wolno w danym wypadku użyć powyższego wyrażenia) — na przejściu dla piechurów z autem, które potrafiło go dość brutalnie.

Auto potoczyło się jeszcze jakie pięć czy sześć metrów, poczem — należy oddać sprawiedliwość jego kierowcy — zatrzymało się bardzo ucziwie.

Robert Gervais czofem spoczął w błocie, a ręce miał zbrukane czarna lepką mazią. Zrazu to tylko stwierdził, lecz wystarczyło to zupełnie, by doznał największej przykrości. Pomimo to zdecydował się raz jeszcze oprzeć ręce na wstępnem błocie, uniósł się na łokciach, potem na kolanach — och! nieszczęśne jego spotkanie! — i wkońcu stanął na nogach, które, w tej okropnej chwili musiały być bardzo brudne. Ohydne błoto bowiem rozpryskiując się z pod kół auta, obryzgało mu skarpelki, przenikając do skóry. Czuł, że miał nogi, jak węzlarz, zajęty dzień cały przy wyładowaniu węgla.

— Ale przynajmniej mam całe ręce i nogi, — stwierdził z zadowoleniem. — I to coś warte!

Jednocześnie odczuł silny ból na wysokości siódmego zebra, połączony z trudnością przy oddychaniu. Zarazem czuł ciepła ciecz, spływająca mu do oka... — Krew wypadł podobnie, — pomy-

ślał, — ale jeżeli dotknę tego reka, jedną z brudnych łap moich, narażę się na niebezpieczeństwo tejże”.

Pomimo to starał się sięgnąć do kieszeni po chustkę, lecz przy tym ruchu doznał również silnych mdłości. Zawrotały przed oczyma jego domy i inne pojazdy, jakie wypadek zatrzymał na jezdni... wreszcie — jak długi — runął na zablokowaną ulicę. Zrobiło mu się „słabo”, doznał uczucia wielkiej niemocy, zresztą nie bardzo przykrej. A potem — już nic.

Słowem: zemsta! naprawdę. Nie czuł już wcale, jak lotosiści współobywatele z całą powagą, jaką ludzie zwykli stosować w podobnych okolicznościach, podnieśli go za ramię i nogi. Przynajmniej dwustu gapiów zebrało się dookoła miejsca wypadku. Był również policjant konfiskujący papiery niefortunnego kierowcy auta, którego badał szczegółowo. Auto nie było zwykłą taksówką, ale nowiutką limuzyną, którą właściciel jego „inżurował” tak nieszczęśliwie. Pan ten był tembardziej niezadowolony, że nie zajął jeszcze załatwić ubezpieczenia... Gdy policjant zaczął zbierać nazwiska świadków, większość z nich zwała odrazu. Po zostali tylko ci, co nie nie widzieli. Zeznania ich były niesłychanie precyzyjne, aczkolwiek naogół zupełnie sprzeczne.

W międzyczasie lotosiści współobywatele zanieśli Roberta Gervais do apteki. Aptekarz kazał rozciągnąć rannego na posadzce z płyty Maubeuge i usunąć się, by nie pozabawić go powietrza. Robert powoli wracał do siebie, ale nie ruszał się. Czuł się zupełnie dczórze w tej po-

zycji, pragnął pozostać w niej jak najdłużej, choćby przez całe życie.

Otóż wypadek zdarzył się przed dwoma nastą, a gdy było pięć minut po południu wszystkie szwaczki, podreżone i uczone wychodziły z pracowni na śniadanie. Na widok nieruchomego ciała, przeroszonego do apteki, rzuciły się naprzód, zaglądnąc przez szyby i sioje. Jedną z nich zwała się Lucia, miała lat siedemnaście, urodę chochlilka, a nawet coś ponadto. Robert wciąż jeszcze leżał na płytach w Maubeuge, podczas gdy aptekarz obmywał mu ranę na czole wodą utlenioną. Lucia zawołała:

— Nie żyje! Nie żyje!

Jak wiadomo Robert jednego tylko pragnął, by pozostawiono go w spokoju jak najdłużej. Ale ten okrzyk oburzył go do głębi. Cóż, u diabła! Zły przecież! Chcąc tego dowiedzieć, zerwał się i ufałszy, wyciągnął język w kierunku Lucji — i innych. „Zatrępotano jak w roju kuropatew. Cała banda rzuciła się do ucieczki. — Pokazał nam język!

Robert, oprzytomniawszy całkowicie, zaczął się śmiać na całe gardło, lecz przy czynilo mu to ból w boku, więc nie powtórzył tego więcej.

Odwieziono go taksówką do domu, gdzie zaważwał lekarza. Doktor stwierdził zwichnięcie siódmego zebra. Co do rany na czole, okazała się tylko zadrażnieniem. Słowem: Robert nie poniósł poważniejszego uszkodzenia.

Ale jak jest we zwyczajny w wypadkach wstrząsania człowieka nauki przepisali środek przeczyszczający na dzień

następny. Zdziwiło to wielce Roberta: — Skoro mi pan daje środek przeczyszczający, gdy mam uszkodzenie zebra co by mi pan przepisał na kolki żółdka? — Terapanicę, może?

Widać z tego, że miał charakter zgodny. Gdy siódme zebro nienal samo wróciło na miejsce, udał się do swego adwokata.

— Oczywiście, — rzekł mu adwokat — ma pan prawo do odszkodowania. Niech mi pan przyśle kopję protokołu.

— Słuszne jest w istocie, — pomyślał Robert, — żebym odebrał odszkodowanie. Dzięki Bogu wywniałem się szczęśliwie z tej „inprezy”. Ale zawsze wynikał stąd dla mnie miesiąc niezdolności do pracy, rachunek mego eskulapa — no i spódnie, marynarka i kamizelka w strzępach.

Poszedł więc do komisariatu policji dzielniczej, gdzie miał miejsce wypadek, dla odebrania kopji protokołów.

— Niema pana komisarza, — poinformowano go — mamy sierpień: jest na urlopie.

Po naleganiach jednakże uzyskał nazwiska świadków właściciela auta, ale i ten także był na urlopie, jak również trzy świadkowie p. Aleksy Jofoula, antykwaryusz, przeniósł swój sklep na modną plażę; p. Ludwika Goulvant, garderobjant, wyjechała ze swymi chlebobawcami na wieś; nawet p. Albert Teremat, dozorca, wyjechał następcę w swej łoży i pojednal na miesiąc z żoną de malej winnicy; swej posiadłości w Lot. Ale był

jeszcze p. Arystydes Coquelein, właściciel sklepu z przyszykami dla rybołówstwa. Wobec otwartego już sezonu musiał być w Paryżu.

Robert Gervais udał się więc na poszukiwanie p. Arystydesa Coqueleina. Zjadł śniadanie w pościechu. Była blisko godzina pierwsza, gdy znalazł się niedaleko miejsca „swego” wypadku. Miął jakąś smarkatą w kapeluszu w cenie pięciu franków. Jadła właśnie brzoskwinie. Uroda chochlilka, a może coś ponadto. Była w towarzystwie drugiej dziewczyny, która także jadła brzoskwinie.

— O! — rzekła, — to ten pan co po kazał mi język!

Dodała: — Miewa się pan lepiej, jak widzę? — Proszę wybaczyć... rzekł Robert. — Nie poznaje mnie pan?... No tak, trudno: nie czuł się pan dobrze „wówczas”... bądź chęć wysunął pan język na całą długość!.. Nie pamięta pan? — O, tak! — rzekł Robert — Teraz przypominam sobie... To zabawne, pomimo wszystko!

Oboje wybuchnęli śmiechem. Od owej chwili minęło niemal dwa lata, a od tego czasu Robert i Lucia są nierozdzielni. Któregos dnia Lucia rzekła do Roberta:

— I pomyśleć, gdybys nie pokazał mi języka, nie byłabym ciebie zapamiętała. Dziwne, co? — Tak, — rzekł Robert. — Dziwne i drogi przeznaczenia...

Thom. L. M.

# SPORT.

## Handel żywym towarem w piłkarstwie. 100 tysięcy za gracza.

W niektórych państwach istnieją już oficjalne giełdy graczy i kwitnie ażwycielszy handel piłkarzami. Nieawno naprzykład jeden z czołowych lubów włoskich kupił sobie na dwa lata znanego piłkarza argentyńskiego copelliego. Klub włoski zapłacił za tego gracza zawrotną sumę 100 tys. pesos. Tranzakcja ta wywołała w południowej Ameryce wielkie oburzenie.

Największe tranzakcje piłkarzami lokowane są jednak w Anglii. Najbardziej znany piłkarzem jest Dawid Lack, za którego Arsenal zapłacił w październiku 1928 roku klubowi Bolton Wanderers aż 10 tys. 340 funtów. Suma ta wyniosła wówczas 465 tys. zł. Gallacher kupiony w maju 1930 roku przez Chelsea od Newcastle kosztował 10 tys. funtów. Za Aleca Jamesa Arsenal zapłacił w czerwcu 1929 roku 9 tys. funtów. Za Jacksona Chelsea dała we wrześniu 1930 roku klubowi Huddersfield 8.500 funtów. Do tej serii należy jeszcze doliczyć Hilla, Bradshawa, Devinea i Robsona, za których kluby Newcastle, Liverpool i Huddersfield zapłaciły „tylko” 8 tys. funtów.

## Węgrzy mają dwóch kapitanów związkowych... Drobnie wiadomości footballowe.

— Piłkarze węgierscy starają się o rozegranie meczu z reprezentacją Walii. W wypadku uzyskania zgody Walijscy gracze udadą się do Anglii i rozegrają tam spotkanie z Walijczykami.

— Zimowy puchar piłkarski w Pradze zdobyła drużyna Sparty jedynie dzięki lepszym stosunkom bramek.

Obydwa kluby w ostatnich rozgrywkach uzyskały wyniki remisowe. Snar-

ta z Bohemians 2:2, a Slavia z Viktorią Žižkov 1:1.

— Węgrzy posiadają obecnie dwóch kapitanów związkowych w piłkarstwie. Dr. Mariassy, który pogriwał się ze związkami, doszedł ostatnio z nim jednakże do porozumienia i powrócił na swoje stanowisko.

Wybrany w jego miejsce Nadas nie ma powodu do zrzeczenia się, wobec czego układać reprezentacje państwowe będą obydwa kapitanowie.

## Śmiertelny trening sportowca. Nagły zgon.

Założyciel Węgierskiego Związku piłki wodnej p. Kamfadi, który się najbardziej przyczynił do rozwoju tej dziedziny sportu na Węgrzech zmarł nagle na udar serca w czasie treningu pływackiego. Zmarły liczył 42 lata. Był on długoletnim kapitanem Węgierskiego Związku Piłki Wodnej.

## PIĘKNE ZWYCIĘSTWO POLONJI. Honorowe punkty Barkochby.

Odbył się w lokalu Barkochby mecz bokserski pomiędzy drugą drużyną Polonii a gospodarzami. Zwyciężyli wysoko pięściarze Polonii w stosunku 10:2. W poszczególnych spotkaniach Wojstawski wygrał z Grynwaldem przez techniczny k.o. w trzeciej rundzie, Pytkowski wypunktował Rudnickiego. Bławatnik przegrał przez techniczny k.o. w drugiej rundzie z Pawlakim. Poplawski odniósł zwycięstwo nad Dobrowiczem. Ostro wygrał jedynie spotkanie dla Barkochby, bijąc Zgleckiego, wreszcie Zwołński znokautował w pierwszej rundzie Feldmana.

Poza konkursem odbyły się dwa spotkania Welcz-Lukasiewicz i Rozenkranc-Wolowicz zakończone wynikami remisowymi.

## Reprezentacja bawarska Monachium w Warszawie.

W najbliższą niedzielę dnia 12 b. m. odbędzie się w Warszawie w gmachu Cyrku sensoryjny mecz bokserski pomiędzy drużyną niemiecką z Monachium a reprezentacją Warszawy. Skład Warszawy został już ustalony i przedstawia się następująco:

Waga musza; Rotholc (Gwiazda), waga kogucia — Kazimierski (Polonia), waga piórkowa—Cyran (Skoda), waga lekka—Bakowski (Skoda), waga półciężka—Sewerniak (Skoda), waga średnia—Doroba (Legja), waga półciężka—Karpinski (CWS), waga ciężka Antezak (Skoda). Jako rezerwowego wyznaczono według kolejności wagi: Welcz-Lukasiewicz (Polonia), Malecki (Polonia), Pasturczak (Polonia), Andersa (Makkabi), Piarskiego (Skoda), Plińska (Makkabi), Wysocickiego (Makkabi).

W skład drużyny niemieckiej wchodzi m. mistrz Europy i wicemistrz Europy.

## Powódz rekordów na mistrzostwach pań w Poznaniu.

Odbły się w Poznaniu mistrzostwa lekkoatletyczne pań w hali. Na zawodach pobito aż 8 rekordów z tego 6 polskich i 2 obywatelskie. Bohaterką zawodów była Jasińska, która ustanowiła aż trzy nowe rekordy Polski, osiągając w kuli oburącz 21.10 mtr., jednorącz—11.53, a w skoku wdal z miejsca 2.32. Poza tym dwa nowe rekordy Polski były dziełem zawodniczki AZS Szajnówny, która uzyskała na 60 mtr. czas 8.6 sek. a na 80 mtr. 11.4. Startując poza konkursem Janowski z Warty przebiegł 1500 mtr. w czasie 4:39.4 bijąc również rekord Polski.

W ogólnej punktacji mistrzostwa okregu pań zdobył AZS przed Wartą i Sokolem.

## Ciężkoatleci łódzcy jadą do Czechosłowacji.

W dniach 1 i 2 kwietnia rozegrane zostaną w Pradze międzynarodowe zawody w zapasach i podnoszeniu ciężarów. Udział weźmą zawodnicy z Czechosłowacji; Węgier, Polski i Niemiec.

Skład Polski jeszcze nie został ustalony. Narazie pewnym jest, że wyjadą wielokrotny mistrz Polski w podnoszeniu ciężarów Weingarten oraz kilku innych ciężkoatletów łódzkich.

## Winien brak śniegu... Odjazd trenera Tomtera.

Trener norweski P. Z. N. Tomter, który pracował przez szereg tygodni z polskimi zawodnikami, odjechał do Norwegii.

Trener Tomter zajmował się głównie obozem czołowych zawodników zapaśników, którzy trenowali do zawodów FIS-u w Innsbrucku, a potem odwiedził okreg śląski, gdzie prowadził treningi z narciarzami bielskimi.

Z powodu braku śniegu w tym okresie, odpady przewidziane wizyty trenera Tomtera w innych ośrodkach.

## „Gwiazda“ mistrzem ping-pongu. Sukces robotniczej drużyny.

Trwające przez szereg tygodni rozgrywki o robotnicze mistrzostwo Warszawy w ping-pongu na rok 1933 zakończyły się zwycięstwem R. M. S. Gwiazdy, która zdobyła tytuł mistrza Warszawy poraz trzeci z rzędu. Drugie miejsce zajął Maraton.

Zwycięstwo to zadecydowało o zdobyciu przez Gwiazdę na własność pucharu ufundowanego przez Warszawski Robotniczy Sportowy Komitet Okregowy.

## Parada asów bawarskich. Przed meczem z I. K. P.

Klub Sportowy „Armin”, który w piątek dnia 10 bm. (punktualnie o godzinie 19.15) walczy w teatrze „Scala” z drużyną K. S. „Ikafe”, należy dziś do najlepszych drużyn niemieckich, a w bawarskim Związku Bokserskim jest klasyfikowany na pierwszym miejscu. Skład drużynowego mistrza Bawarii, w jakim przyjeżdża on do Łodzi jest następujący: waga musza: Karl Würz—lat 20, mistrz Bawarii w latach 1930, 31 i 32. Walczył 43 razy, z tego 3 razy zremisował. 5—przegrał a 35 razy wygrał. Reprezentant Bawarii, walczył już przeciwko Kubiniemu (Węgry), Hromadzie (Czechy) i Savolleinowowi (Finlandja).

W. kog. Wilhelm Hofstetter, lat 21, wicemistrz Niemiec.

101 walk z tego 72 wygrane, 20 przegranych i 9 remisów. Hofstetter należy do ekstraklasy niemieckich pięściarzy. Pobił on m. in. Stepniaka (Polska), Pierzena (Berlin), Magnusena (Danja), Jansena i Sindröma (Szwecja) i wielu innych. Walczył kilkanaście razy w repr. Bawarii i Niemiec. W. piórk. Wilhelm Fehring, lat 20, mistrz Poludn. Bawarii z r. 1931/32. Ostro przegrał tylko nieznanym z Zygarskim. Ma za sobą 96 walk z tego 71 wygranych, 15 przegranych i 10 remisów. W. lekka: Josef Schleinhoffer, wicemistrz świata, mistrz Europy, trzykrotny mistrz Niemiec i olimpijczyk, lat 23, walk stoczył 172, w tem przegrał tylko 17, zremisował 7 i wygrał

148. Schleinhoffer ma za sobą 51 walk międzynarodowych, 11 razy reprezentował barwy Niemiec.

Walczyl z zawodnikami niemieckimi i jest ogromnie wytrzymały. W. ciężka: Otto Sölich, lat 19, młody lecz najlepszy dziś zawodnik bawarski w w. ciężkiej. Waży 85 kg. Walczył 39 razy, 12 razy przegrał, 4 zremisował i 23 wygrał. Zwyciężył niedawno mistrza Bawarii ważącego 10 kg. Zapowiada się on doskonale. Drużyna bawarska przyjeżdża do Łodzi pod kier. prezesa klubu p. F. Keruhauzera. Sekundować „Arminowi” będzie p. Michel Marb.

Przedprzedaż biletów odbywa się w składzie aptecznym A. Dietel przy ulicy Piotrkowskiej 157.

## KRAŻEK UDERZYŁ W TWARZ świetnego hokeistę.

Podczas meczu treningowego zaszedł nieszczęśliwy wypadek z reprezentantem Wilna i Polski w hokeju, członkiem kolejowego klubu sportowego „Ognisko” 28-letnim Czesławem Godlewskim.

Podczas meczu odbity przez jednego z graczy krążek trafił nadbiegającemu właśnie w tej chwili p. Czesławowi Godlewskiemu w okolicę prawego oka, raniąc go dotkliwie.

Godlewskiego przewieziono do ambulatorium pogotowia ratunkowego, gdzie nałożono mu opatrunek.

## Sport w kilku słowach.

(—) W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędzie się w Łowosie finał siatkówki męskiej o puchar zimowy PZGS-u. W roku bieżącym w okregu łódzkim z powodu braku sali zawody o puchar PZGS-u nie zostały rozegrane. Pomimo to zespół siatkówki męskiej ŁKS-u jedzie do Łowosia i weźmie udział w rozgrywkach finałowych, jako zdobywca pucharu w roku ubiegłym. Prócz ŁKS-u w rozgrywkach mają wziąć udział następujący mistrzowie poszczególnych okregów: AZS (Warszawa) Gryf (Toruń), Ognisko (Craonvia) (Kraów) i Sokół (Maclerz (Łwów).

(—) W związku z weryfikacją mistrzostw drużynowych w zapasnictwie, według której tytuł mistrza zdobyła w sezonie bieżącym „Unja” dowiadujemy się, że kluby „Wima” i „Sokół” złożyły do ŁOZA protest domagając się zmiany weryfikacji w ten sposób, by Wima figurowała na pierwszym miejscu, Sokół na drugim zaś Unja dopiero na trzecim. W proteście Wima i Sokół powołują się na to, że klasyfikacja klubów powinna być przeprowadzona na zasadzie zdobytych punktów a nie ilości zwycięstw. Nawiązując do punktu zdobytego w mistrzostwach Wima, gdyż 58 przed Sokolem 56 i Unja 55. Zwycięstw jednak najwięcej odniosła Unja.

(—) Dnia 26 marca odbędzie się doroczny marsz na trasie Łódź-Zgierz-Aleksandrów-Łódź, wyznaczony około 40 km, organizowany przez Komendę Związku Strzeleckiego Łódź-powiat. Marsz ten jest rozgrywany o puchar przechodni, przyczem w roku bieżącym spodziewany jest udział ok. 600 zawodników.

## Rejestracja bezrobotnych na zapomogę.

Jutro, dnia 8 marca r. b. odbędzie się rejestracja bezrobotnych robotników przemysłowych na państwową zapomogę dorazną za miesiąc marzec r. b. od listy A do Z.

Samotni prawa do zapomogi doraznej nie mają.

Wspomniana akcja zapomogi doraznej nie dotyczy bezrobotnych robotników sezonowych.

Przyjmowanie zgłoszeń odbywać się będzie w lokalu urzędu zasiłkowego przy ul. Żeromskiego od godziny 8.15 do 14-ej.

## „NIEDZIELA W WARSZAWIE“.

Już w dniu 19 marca r. b. odbędzie się pierwsza z wycieczek, organizowanych przez Syndykat Dziennikarzy Łódzkiej organizowana pod nazwą: „Niedziela w Warszawie“.

Za 14 złotych każdy z uczestników wycieczki odbędzie wygodnie podróż koleją; zwiedzi wystawę „Zachety” będzie na przedstawieniu w teatrze warszawskim i spożyje obiad w pierwszorzędnej warszawskiej restauracji.

Termin składania zgłoszeń, w lokalu Syndykatu Dziennikarzy Łódzkiej przy ulicy Piotrkowskiej 121 (codziennie w godzinach od 16—20) upływa na trzy dni przed odbyciem się wycieczki, jedna kowóz wskazane jest jaknajrychlejsze składanie zgłoszeń.

## Co zgotować jutro na obiad?

Zupa sliwkowa z kluseczkami. Grzybki duszone ze śmietaną. Pierogi ze srodka kapusta.

WINSZUJEMY

Jutro: Wincentemu. Wschód słońca 6.11 Zachód—17.23 Długość dnia 11.12 Przybyło dnia 3.20 Twdzień 10.

## Życie ekonom czne.

BAWELNA.

Giełdy w Nowym Jorku i Nowym Orleansie nieczynne

Liverpool, 7 marca, Loco 472 marzec 4.52 kwiecień 4.52 maj 4.53, czerwiec 4.53.

Egipska, 7 marca, Loco 6.74, marzec 6.41, maj 6.49, lipiec 6.57.

## Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

WAHANIA KURSÓW DEWIZ.

Kursy dewiz europejskich wykazywały stosunkowo znaczne odchylenia. Zwykłowo kształtował się jedynie Londyn który zyskał w ciągu zbrania 19 gr. na 1 funcie. Pozatem przeważały zmiany w odniesieniu do niemieckich notowań. Udańsk w porównaniu do niemieckich notowań stracił 10 gr. na 100 guld. gd. Holandia 1.30 zł. na 100 fl. hol. Szwajcaria 70 gr. na 100 fr. szw. oraz Włochy 20 gr. na 100 lirach.

Parę z Praga zmian kursowych nie wykazywały. Czek i kabal na N. Jork nie były notowane.

SLABSZE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Dział pożyczek przemysłowych cechował się słabym. Przedmiotem oficjalnych chrołów były 3 proc. Pożyczka Budowlana i 4 proc. Dolarowa, pierwsza obniżyla się o 1.25 zł. Dolarowa natomiast zmniejszyla o 0.25 zł. na sztuce.

Z innych papierów państwowych po zmianach cenach obrabano 10 proc. Poż. Krolewa oraz listami i obligacjami banków państwowych 5 proc. Poż. Kowierszyna zyskała 0.25 proc. 5 proc. Poż. Krolewa natomiast była tańsza o 1 proc. Poż. Poż. Stabilizacyjna natomiast obniżyla się o 0.50 proc.

## LISTY ZASTAWNE — NIJEJEDNOLICIE.

Odkrywane obroty i zmiany nastrój panujący w dziedzinie stacjonarnych papierów lokacyjnych. 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie Warsz. po pewnych wahanjach wykazały zysk 0.25 proc. 7 proc. L. Z. Ziem. Warsz. dolarowe, ostatnio notowane 2.2 b. r. straciły 2.75 proc. 5 proc. L. Z. m. Warszawy nabywano po kursie niezmienionym, 8 proc. L. Z. m. Warszawy, początkowo utrzymane, obniżyły się o 0.75 proc.

W grupie prowincjonalnej do zawarcia transakcji nie doszło.

## PAPIERY PROCENTOWE.

Przemjowa Pożyczka Budowlana ser. I 47—43.25. Premij. Poż. Dolarowa, seria III 55—51.50 Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 4.40 Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 38.50 —38. Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 56.50—57.00. Pożyczka Kolejowa 19400. Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00. Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25. Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00. Listy Zast. Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 37—36.75. Listy Zast. Tow. Kred. Ziemi. w Warszawie 38.50—38.25. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 51.00. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 43.25—42.50.

## MALY POPIYT NA AKCJE.

Zainteresowanie w dziale papierów dywidendowych było małe. Do oficjalnych transakcji doszło jedynie w grupie bankowej, gdzie zakupowano akcje Banku Polskiego, początkowo przy słabszym usposobieniu, pod koniec po cenach o 25 gr. wyższych od ostatnich notowań urzędowych.

## KURSY AKCYJ.

Bank Polski 77.50—78.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA

Warszawa, 7 marca. Urzędowa ceniła Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu Warunki: handlu hurtowy, parwet Poznań, dostawa białej zaca, za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen transakcyjnych: żyto 645 tonn 18.00 (usp. spokojne); owies do siewu 15 tonn 16.00. Kursy ustalone na podstawie cen orientacyjnych: żyto 17.75—19.00 (usp. spokojne); pszenica 31.60—32.00 (usp. słabe); jęczmień browarniany 15.00—17.00 (usp. spokojne); jęczmień 64—66 kg. 14.25—15.00 (usp. spokojne); jęczmień 64—66 kg. 13.75—14.25 (usp. spokojne); owies nadający się do siewu 16.00—17.00 (usp. spokojne); owies pastewny 14.50—15.00 (usp. spokojne); mka żytnia 65 proc. z workiem 28.50—29.50 (usp. spokojne); mka pszena 65 proc. z work. 49.50—51.50 (usp. spokojne); otręby żytnie 10.25—10.50; otręby pszenne 10.00—11.00, pszenne grubie 11.00—12.00; rzepak 43.00—44.00; rzepak 42.00—47.00; gorczyca 37.00—43.00; wyka 12.50—13.50; peluska 12.00—13.00; groch Wiktorja 20.00—23.00; kroch: l'olgera 34.00—37.00; hubin 6.50—7.50; hubin 6.00—7.00; seradela 13.00—14.00; koniżyma czerwona 90.00—110.00; koniżyma biała 70.00—100.00; koniżyma szwedzka 90.00—110.00. Ogólne usposobienie spokojne. Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 235 tonn; jęczmień 12 i pół tonn; seradeli 15 tonn.

## Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Kobieta, która kupiła me. za

Teatr Kameralny — Sprawa Moniki.

Teatr Popularny — Orłow.

Adria — Ksiezna łowicka.

Bajka — I Krwawy wschód. II Romansi zyskał.

Capitol — Teodozia Sewastopol.

Cielislo — Gzemp.

Corso — Noce portowe.

Czary — I. Axela II. Podniebny romans.

Grand-Kino — Każdemu wolno kochać.

Ludowy — Lad zycia.

Luna — Co może Paryż.

Metro — Ksiezna łowicka.

Oswiatowy — Dla dorosł. Atentyda, dla mlodzie. Krolewie mody.

Pajace — Syn mimowoli.

Pan — Rycerz mroku.

Przedwiośnie — Skończona pieśń.

Splendid — Meżczyzn w jej zyciu.

Stylowy — Biała trzcizna.

Szluka — Raj podlotkow.

Zacheta — I Rozstrzygająca noc. II. Wyprawa Byrda.

# Jak długo powinniśmy spać?

### Sprawozdania Ligi Narodów... jako środek nasenny.

Co to jest sen i jak należy spać? Na pierwsze pytanie odpowiedzieć można — sen, to czasowe zamieranie całej działalności organizmu. Podczas snu wszystkie odbywające się w organizmie procesy zostają wstrzymane, sprowadzają się do minimum.

W ciągu dnia bezustannie podniecający nasz organizm i burzymy go nawet tak stosunkowo niewinnymi środkami, jak herbata, kawa, kakao, nikotyna.

W nocy organizm rekonstruuje to, co zostało zniszczone podczas dnia.

Jak i wiele należy spać? Odpowiedź na to pytanie jest dość trudna, gdyż różne organizmy potrzebują niejednakową ilość snu. Ponieważ szereg wielkich ludzi spało mało, utarło się przekonanie, że mała senność jest oznaką pewnej wyższości.

Jest to twierdzenie mylne. Wielu ludzi o wybitnych zdolnościach umysłowych sypiało nie mniej, niż siedem godzin na dobę. Goethe sypiał nie mniej, niż osiem godzin. Ale za to cesarz Justinian, twórca prawa rzymskiego za dawał się dwugodzinnym snem.

Demokryt, wielki filozof grecki, kładł się na odpoczynek, brał do ręki mie dzianą czarkę, która, gdy zasypiał, wy padała mu z rąk i budziła go; ten krótki sen wystarczał mu w zupełności.

Znany polityk francuski Clemenceau, przewany tygrysem rozpoczynał swój dzień roboczy o 4-ej nad ranem i o dzie wiatej, kiedy inni dopiero wstawali, miał już odrobioną większą część swej pracy. Coprawda Clemenceau kładł się spać o ósmej wieczorem.

Mustafa Kemal, obecny reformator Turcji, kładzie się spać o 9-ej rano i wstaje w połowie dnia. W ten sposób nie można nawet ściśle określić, czy prowadzi życie „dziennie”, czy „nocne”.

Angielski premier ministrów Mac Donald powiada, że jest szczęśliwy, gdy może spać cztery godziny na dobę. Biorąc pod uwagę, że cały swój wolny czas spędza on na odpowiedzialnej pracy, staje się zrozumiałe dlaczego angielscy mężowie stanu tak często padają ofiarami przemęczenia.

Często przytacza się Napoleona jako przykład człowieka, który najmniej potrzebował snu. Istotnie, Napoleon spał zdumiewająco mało, a często również rozpoczynał pracę o czwartej nad ranem. Kilkakrotnie w ciągu dnia zasypiał, ale już po pół godziny wstawał. A gdy odwiedzał operę, zazwyczaj spokojnie chrapał w kąciku swej łóżki, miał słuchacz muzyki, której nie rozumiał i nie cenil.

Nieraz Napoleon zasypiał nawet na kwadrans podczas walk, mówiąc, że krótkotrwały sen oświeca go, pomaga mu potem łatwiej opanować sytuację.

Przed bitwą pod Austerlitz Napoleon spał przez całą noc w hotelu i następnego dnia odniósł wspaniałe zwycięstwo. W przededniu bitwy pod Waterloo genialny wódz denerwował się przez całą noc, oglądał okopy, a następnego dnia popełnił wiele błędów.

Napoleon potrafił szybko zasypiać, niemal na każde ządanie. Mówił o sobie, że na własne życzenie potrafi „wysunąć różne szufładki swego umysłu, a gdy się kładzie spać, „zasuwa je” bez wysiłku.

Tę samą zdolność posiadał też mąż stanu Gladston, oraz posiada ją po dzień dzisiejszy Lloyd George.

Bezsenność męczy i wyczerpuje organizm. Lekarze jednak nie doradzają używania środków nasennych, gdyż or

ganizm się do nich przyzwyczaja i po pewnym czasie przestają one skutkować. Lepsza jest nużąca książka.

Pewien dziennikarz angielski uważa, że najlepszym środkiem na bezsenność jest czytanie sprawozdań Ligi Narodów i książek uczonych „usiłujących wytłumaczyć teorię względności Einsteina”.

Sen jest zwycięstwem sił natury nad duchem ludzkim.

Aleksander Macedoński mówił, że, aby stać się nieśmiertelnym, przeskadzają mu dwie rzeczy — miłość i sen: ...

# „Sodium rhodanate“.

### Zastrzyki dla alkoholików.

Na posiedzeniu National Academy of Science prof. dr. Wilder Bancroft przedłożył sprawozdanie z dokonanego przez siebie wynalazku dotyczącego leczenia nadużyc w alkoholików. Wynalazek ten polega na zastrzykach „sodium rhodanate”.

Uczony złożył sprawozdanie z licznych swoich eksperymentów, z których wszystkie bez wyjątku się powiodły: W wielu wypadkach pacjent mający delirium tremens, po zastrzyku ...

stawał się normalny w przeciągu 12 godzin.

Dr. Bancroft twierdzi, iż „sodium rhodanate” działa zupełnie skutecznie i o ile w pacjencie istnieje istotna fizyczna potrzeba alkoholu, ...

# Butelki szampana na dnie morza.

### Niezwykły eksperyment oficera marynarki.

Poszczególne towarzystwa okrętowe starają się przeciętnie nawzajem i wydadają coraz piękniejsze prospekty. Prospekt taki ozdobiony jest z reguły pięknymi ilustracjami. Można na nich podziwiać place tenisowe, pływalnie, sale do ping-ponga i sale bridżowe, a długie kolumny wypełnione są opisem miłych rozrywek, jakie oczekują pasażerów na pokładzie okrętu.

Na jednym z wielkich parowców transoceanicznych zdarzyło się jednak, że pasażerowie, zebrani na pokładzie, zaczęli się nudzić. Wówczas jeden z ofi

cerów, stary wilk morski, zademonstrował publiczności ciekawe doświadczenie.

Zażądał więc od stewarda okrętu wego, aby mu podał parę flaszek szampana. Pasażerowie obejrzeni starannie te butelki i stwierdzili zgodnie, że jest to

pierwszorzędny szampan. Wówczas porucznik umocował otwiankę do każdej z tych flaszek i spuszczał je kolejno do morza. Po upływie dobrej chwili wciągnął flaszki znowu zpowrotem i poprosił, aby kapitan zechciał je otworzyć.

Jakież było zdumienie obecnych, kiedy z nieuszkodzonej, nieotwartej butelki wylała się zamiast musującego soku zielonawa woda morska! Próba została powtórzona po raz trzeci tylko, że tym razem użyto do doświadczenia butelkę, która należała do jednego z podróżnych, ponieważ wszyscy pasażerowie podejrzewali, że chodzi tu o

zrzeczenie wykonaną sztukę. Gdy wyciągnięto ją na pomost, okazało się, że przy owolancie pozostała już tylko szczyłka od butelki. Zabrani na pomoście podróżni, zdecydowali, że szkoda rzucić jeszcze jedną butelkę szampana na pastwę oceanu.

Wysuwano różne przypuszczenia i próbowano na wszelki sposób komentować to dziwne zjawisko. Wedle jednej wersji, kolosalny nacisk wód mógł wycisnąć jakiegdyś szampan przez pory szkła i wepchnąć na jego miejsce cięższą wodę morską; o wiele prawdopodobniejszym wydaje się jednak wywnodek trzeci, kiedy to wyciągnięto tylko szczyłkę flaszki, ponieważ olbrzymie ciśnienie mas wodnych mogło bardzo łatwo zgnieść butelkę.

Uderzenie krwi do głowy, ścisłanie w okolicy serca, brak tchu, uczucie strachu, przerwienie nerwowe, mikrena niepokoju i bezsenność mogą być łatwo usunięte przy użyciu naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”.

Zalecana przez lekarzy.

# Inteligencja starożytnych heter.

# AKADEMJA ARTYSTEK ŻYCIA.

### Kurtyzany — gejsze Hellady.

Mahomet mawiał, że kobieta jest to wielbłąd, zesłany nam przez Boga, byśmy tem łatwiej mogli przejść pustynię życia.

Mahomet ujmował rzecz nieco dosadnie, na modłę wschodnią. Zasadniczo jednak miał rację. Trudno sobie bowiem wyobrazić mężczyzno, w którego życiu kobieta nie odegrałaby większej lub mniejszej roli. Najczęściej gra tę rolę w charakterze żony. Żony też przedewszystkiem miał Mahomet na myśli.

Jak towarzyszyki życia spełniają swą misję osładzania wędrówki przez Saharę żywota?

Był w dziejach ludzkości okres, kiedy mężczyzna mógł z czystym sumieniem i całkiem zasłużenie wielbić kobietę i uważać ją już nie tylko za wielbłąda, lecz wprost za słońce swego żywota. Był to okres greckich kurtyzan, okres, w którym nawet rozbijanie garnków przez Ksantypa na głowach Sokratesów wydawało się muśnięciem kwiatu.

Kurtyzany czyli hetery (dosłownie: przyjaciółki) odgrywały w Atenach wielką rolę polityczną i miały wielki wpływ na wypadki.

Kurtyzana Laena układała wraz ze słynnym Harmodusem i Arystogitonem plany obalenia tyranii i wołała po nieś śmierć, niż złożyć fałszywą przysięgę.

Kurtyzana Hipparcte pracowała nad zagadnieniami matematycznymi, wespół z twórcą naszej geometrii Euklidesem.

Hetera Leontia obmyślała wraz z wielkim Epikurem zasady filozofii rezko szej.

Kurtyzana Laïs, łącząca w sobie nie zwykły wdzięk, piękność i zalety serca i umysłu była pierwszą osobistością w sławnym Koryncie. Ozdobiła ona rodzinę nie miasto wspaniałymi budowlami i pomniejszych dziełami sztuki, za co jej lud koryński za życia wznosił posąg z napisem „Dobroczynnic Laïs wdzięczny lud Koryntu”.

Hetera Korynna natchnęła Pindara do napisania nieśmiertelnego ód i własnoręcznie ozdobiła laurówym wieńcem skronie poety podczas igrzysk olimpijskich.

Kurtyzana Archeansea była ukochaną przez samego Platona. Poświęcił on jej nawet osobny wiersz, w którym wielbił piękność swej przyjaciółki.

Hetera Herpyllis poślubiła wielkiego Arystotelesa, wzbudziwszy jego podziw swą znajomością nauk przyrodniczych.

Kurtyzana Glykere była żoną malarza Pausiasa, następnie poety Menandra, wreszcie poety Philemona, który

odkupił ją od Ateńczyków za dziesięć tysięcy miar zboża.

Hetera Myrta dzieliła wraz z prawowitą królową tron syryjski Selencydów.

Kurtyzana Thais była wpięrw kochanicą Aleksandra Wielkiego, a następnie poślubiła Ptolomeusza, zostając w ten sposób

królową Egiptu. Hetera Timandra była przyjaciółką, a potem żoną głośnego Alcybiadesa. Pozostała mu wierna aż do śmierci.

Kurtyzana Aspazja, o której wie każdy sztubak, była faktyczną władczynią Aten i nieodstępna towarzysząca wielkiego Peryklesa.

Układała dlań mowy polityczne i udzielała rad we wszystkich ważniejszych sprawach państwowych. Gdyby nie Aspazja, nie mielibyśmy prawdopodobnie złotego wieku Peryklesa. Aspazja kultywowała piękno w każdej postaci. Była najgorliwszą patronką sztuk i nauk. W jej domu zbierały się najwybitniejsze osobistości, których imiona gorzej na przestrzeni tysiącleci nieśmiertelnym blaskiem: Sokrates, Anaksagoras, Fidjasz...

To były Kobiety! Kobiety przez długi K. Niech się schowa Mahomet ze swym wielbłądem. Grecka kurtyzana nie była wielbłądem, na którym wędrował mężczyzna przez pustynię żywota. Grecka kurtyzana była okretem o purpurowych żaglach, który korywał śpijącą i rozległą Helladę, znacząc zło ty, niezatarty ślak

piękna, dobra i prawdy. Starożytne kurtyzany odznaczały się świetnym umysłem, różnorodnością talentów i piękną fizyczną. Grały biegle na wszelkich instrumentach, znały gruntywnie

filozofię i politykę. Obcowanie umysłowe z heterami było dla najwybitniejszych nawet mężów najwyższą rozkoszą. Hetery umiały bawić i uczyć, być podniecia dla zmysłów i podniecia dla umysłu. Hetety dawały natchnienie artystom, pokarm duchowy uczonym, zadowolenie i radość życia wszystkim. W urzędzonych z najwymyślniejszym smakiem domach heter prowadzone były najwznioślejsze rozmowy o prawdach bytu. Roztrząsano podstawowe kwestje metafizyczne. Ustalano kanony sztuki. Wykonywano utwory poetyckie i kompozycje muzyczne. Prowadzono dialogi na najawiszsze tematy. Piękne amfitrjonki — hete

ry wszędzie prym wiodły. Ich pozor nie lekki tryb życia był kuźnicą, z której wychodziły na świat niezniszczalne, wiecznotrwałe fundamenty kultury. One dawały blask i wdzięk i życie temu wszystkiemu, co dziś hellenizmem nazywamy i czem się chlubimy.

Czy można się przeto dziwić, że właśnie te małżonki, narzeczone i konkubiny, te „wielbłądy” życia dobiły się o względy i... nauki kurtyzan. Szare bractwo rzemieślnicze pragnęło zasięgnąć światłych rad artystek życia, by choć jako tako utrzymać miłość i względy panów mężów, narzeczonych i kochanków. Gąsienice brały lekcje u motyli wszystkich barw.

Powstawały całe szkoły heter. Szkoły kokot — jeżeli kto woli. Cnotliwe Greczynki uczyły się manier i rozmowy, kunsztu miłosnego i towarzyskiego, sztuki zachowania urody i ogłady charakteru, znajomości męskiej psychologii i zdobywania męskich względów.

J.

# Drogocenne perły ze starożytnej Anglii.

### Płacono za nie duże sumy.

Jak donoszą z Rzymu, kierownicy pracy przy odkopywaniu świątyni Venus Genetrix mają nadzieję odnalezienia óród szczytów ków świątyni napierścinka ozdobionego perłami angielskimi, który Juliusz Cezar złożył w darze tej bogini w 48 r. przed nar. Jezusa Chrystusa, uznawszy ją za pramatkę swego rodu.

Jest rzeczą mało znaną, jak wysoko ceniono w starożytności perły, pochodzące z wysp Anglii. Jak twierdzi Swetoniusz, najścisła na krainę Brytów przez legjonu Juwusa Cezara wywołane było w znacznej mierze przez chęć zdobyciu pereł, znajdujących na ich wyspach: Tacyt, Orygenes i czołgodyn Bede, zakodnik i historyk angielski (675—735), jednomyślnie wychwalają piękność i wysoką wartość tych pereł.

Do tysięcznego roku ery naszej perły angielskie cenione były najwyżej po perłach indyjskich i perskich. Zławsza prowincja Walji północnej i Cumberlandu slynęła z ich obfitości.

Jeszcze kronika Cumberlandu z 1777 r. stwierdza, że pewna osoba, która używała włosówian tamtejszych do polowania muszel perłowych, zdobyła tyle pięknych pereł że jubilejzcy londyńscy zapłacili jej za nie przeszło 800 funt. szterl.

Najpiękniejsze perły dobowane były

przeważnie z mięczaków słodkich, drobniejsze zaś w muszlach, nanoszonych do ujścia rzek przez fale morskie.

Dzisiaj po perłach angielskich pozostało tylko wspomnienie.

# Podsluchane.

### KRÓTKOWZROCZNY.

— Pan śpi w okularach?  
— Tak, bo chcę wyraźniej widzieć senne widziadła.

### NOWY TELEFON.

Pewien lekarz otrzymuje późnym wieczorem telefon od swoich trzech kolegów

— Przychodź zaraz do klubu, bieraj nam czwartego do brida!  
— Co się stało? — pyta małżonka widząc, że mąż odchodzi.

— O, kochanie, bardzo ciężki wypadek! Trzech lekarzy już tam jest!

### LEKCJA DOBREGO TONU.

— Co to jest takt?  
— Widzi pan, jeżeli otworzy pan naprzykład drzwi żażenki i zobaczy tam kąpiącą się nagą kobietę, powinien pan wówczas cofnąć się natychmiast i powiedzieć: „Przepraszam pana!” To właśnie będzie takt.

### NA BALU.

— Kto to jest ta stara ropucha tam w kącie?  
— Moja żona!  
— Najmocniej przepraszam! Czy istnieje na świecie większy idjota ode mnie?  
— Tak mój przyjacielu, ja!

# Każdy mały zuch

rwie się do czytania swego pisemka.

Najmilszy mu jest

# „Mały Kurjer”

Nabyć go można

lub zaprenumerować: Łódź, Karola 2

Przemysł 50 gr. miesięcznie, lub 1.30 kwartalnie można wpłacić na konto P. K. O. Nr 65002 lub wprost w administracji: Łódź, Piotrkowska Nr 11, i Karola Nr. 2.

# Zimne nóżki panny Ireny.

### Ogrzewacz sprawcą pożaru.

Zdawałoby się, że zimne nogi nie mogą nigdy być powodem wystąpienia straży pożarnej w całym jej rynsztunku. Tymczasem jednak przed jednym z sądów okręgowych we Wiedniu odbyła się rozprawa, która dowodzi, że czasami życie jest mistrzem w stwarzaniu tego rodzaju właśnie

nieprawdopodobnych powikłań.

Chodziło o to, że panna Irena S., w bierając się do kawiarni ze swym znajomym, a wiedząc, że cierpi na zimne nogi, prosiła go, aby jej wsunął do łóżka ogrzewacz elektryczny w formie poduszki.

Gdy późną nocą wracała do domu w towarzystwie owego znajomego, zauważyła już zdaleka kłęby dymu, wydobywające się z jej okna. Oboje pośpieszyli na górę, gdzie stwierdzili, że od wadliwego ogrzewacza zaczęło się tlić i palić łóżko. Panna Irena rzuciła się do telefonu i w zdenerwowaniu wezwała straż

pożarną, podczas gdy bardziej przytomny znajomy kilkoma kubkami wody ugasił „pożar”.

Gdy zajęchały dwa treny z motopompą, było już po wszystkim i panna Irena została oskarżoną nie tylko o lekkomyślne obchodzenie się z niebezpiecznym przyrządem, mogącym wywołać pożar, ale też o niepotrzebne fatygowanie straży pożarnej.

Podczas rozprawy okazało się, że winę ponosi tu właściwie... sam ogrzewacz. Jest on bowiem tak urządzone, że daje się regulować na trzy stopnie ciepła. Według załączonego do przyrzędu „sposobu użycia” ogrzewacz, nastawiony na pierwszy stopień może być, bez niebezpieczeństwa pożaru, umieszczony w łóżku choćby na cały dzień. Tak właśnie był nastawiony owego fatalnego wieczoru.

Wobec tego sędzia wydał wyrok uciążliwy.

# Pierwszy most żelazno-betonowy przez Łabę.



Przez Łabę zbudowano nowy most o kom binowanej konstrukcji żelazno - betonowej. Most spoczywa również na betonowych filarach i ma przeszło kilometr długości.